

## Idea języka E-Prime

Autor tekstu: **Maciej Twardowski**

Wiek XX to szczególny okres w dziejach historii ludzkości, był to z pewnością czas w którym nauka rozwinęła się z tempie, które zadziwiło wszystkich. Jedną z dziedzin humanistycznych, o której można powiedzieć, że uzyskała w tym okresie status nauki, jest lingwistyka. Chociaż samo pojęcie pojawiło się po raz pierwszy w roku 1847, musiało jeszcze minąć prawie sto lat nim dziedzictwo takich uczonych jak Ferdinand de Saussure czy Noam Chomsky umożliwiło powstanie fundamentów o niebywałym znaczeniu dla rozwoju tej młodej gałęzi nauki. Jednym z bardzo ciekawych moim zdaniem elementów współczesnego językoznawstwa jest język [E-prime](#), który narodził się właśnie w XX wieku jako alternatywa dla powszechnie używanej składni języka angielskiego. Muszę przyznać, że z samym pojęciem spotkałem się zupełnie przypadkowo podczas lektury „Psychologii kwantowej” autorstwa hippisowskiego guru Roberta Antona Wilsona, niemniej jednak temat wydał mi się na tyle ciekawy, żeby przyjrzeć mu się bliżej i postarać się go przeanalizować przysłowiowym ‘szkiełkiem i okiem’.

Język E-Prime (English Prime) powstał jako swoisty dodatek do teorii nie-arystotelesowskiego systemu semantyki ogólnej autorstwa Alfreda Korzybskiego, który zaproponował w 1933 roku, aby pozbyć się z języka relacji tożsamości definiowanej za pomocą wszelakich form czasownika „być”. Autor twierdził że używanie czasownika ‘być’ prowadzi do wielu nieporozumień i jest błędem wynikającym z braku zrozumienia dla naszego postrzegania świata, dla przykładu zdanie „Maciej jest idiotą” zawiera zdaniem badacza błąd logiczny, ponieważ implikuje, że Maciej posiada swego rodzaju wewnętrzną „esencję” idiotyzmu, co nie jest prawdą biorąc pod uwagę, że powiedzielibyśmy tak zwykle, gdy uważamy, że ów przykładowy Maciej zrobił jakieś głupstwo. Remedium Korzybskiego polegało więc na unikaniu identyfikacji określonego zjawiska. Autor był bardzo świadomy ograniczenia strukturalnego wynikającego z używania czasowników „być”, co potwierdził swoimi słynnymi słowami „mapa nie jest terytorium” [1]. Uczniowie Korzybskiego w ciągu kolejnych lat rozwijali tę koncepcję, kluczowa postacią dla poszerzenia tego paradygmatu był D. David Boulard, Jr. — twórca koncepcji języka E-prime.

D. David Boulard, Jr. (1928-2000) był uczniem Korzybskiego i po ponad 15 latach badań przedstawił światu swoją teorię będącą swoistym rozwinięciem systemu swego mistrza. Koncepcja po raz pierwszy pojawiła się w roku 1965 w eseju pt. „A Linguistic Note: Writing in E-Prime”. E-prime zostało przedstawione jako modyfikacja składni angielskiej, pozbawiona wszystkich form czasownika „być”, co zdaniem autora tworzy podłoże do operowania wyłącznie w języku operacyjno-egzystencjonalnym, który jednocześnie umożliwi nam lepsze radzenie sobie z wyzwaniem, jakie stawia przed nami nowoczesna nauka, czy wręcz sam świat jako taki. Idea od początku okazała się kontrowersyjna, pojawiło się wiele głosów sprzeciwu ze strony osób zainteresowanych semantyką ogólną, zarzucających językowi E-prime pretensjonalność w sprzeciwie używania czasownika „jest” w jakimkolwiek kontekście, w przeciwieństwie do teorii Korzybskiego, która dopuszczała taką możliwość np. w przypadku określania położenia danego miejsca względem innych. Boulard przez wiele lat starał się upowszechnić swoją teorię, wydając trzy tomy esejów. Pierwszy z nich wydany w roku 1991 i zatytułowany „To Be or Not: An E-prime anthology” [2], następną publikacją była wydana w roku 1994 „More E-Prime: To Be or Not II” [3], ostatnia część ‘trylogii’ to opublikowana w roku 1997 „E-Prime III: a third anthology” [4].



Chciałbym teraz pokrótce wyjaśnić problem dla którego założenia języka e-prime miałyby być rozwiązaniem. Sens używania tego systemu opiera się na postulowaniu *a priori*, że sztywne ramy tożsamości prowadzą do językowych nieścisłości, które często powodują nieporozumienia i są niedostatecznie dopasowane do rozwiązywania jakichkolwiek problemów, implikując teorię, iż każdy element rzeczywistości posiada ukrytą w sobie arystotelesowską esencję. Stwierdzenie zapisane w 'klasycznej' składni w myśl tych reguł wydaje się zawierać w sobie pewien logiczny błąd który może prowadzić do stwierdzenia, że istnieje swoisty poziom obiektywnej rzeczywistości (lingwistycznej) pomijającej szerszy kontekst sytuacyjny. Dla przykładu zdanie „jestem smutny”, nie opisuje dokładnej sytuacji człowieka mówiącego w ten sposób o sobie, a raczej zmusza nas do przekonania o istnieniu jakiejś ponadczasowej wiecznie istniejącej esencji. Jeżeli przekształcimy tę wypowiedź na język E-prime uzyskamy szerszy kontekst wypowiedzi, mogłoby to brzmieć mniej więcej tak „w związku z obecną sytuacją odczuwam smutek”, dzięki takiemu zabiegowi zdanie nabiera szerszego kontekstu i dosadniej opisuje zaistniałą sytuację, pozbawiając nas przekonania, że dana osoba posiada w sobie jakąś ukrytą esencję smutku, która zmusiłaby nas do przyznania, że istnieje jakaś sztywna rama dla czyjegoś wewnętrznego modelu świadomości. A co ważniejsze, zamyka wrota dla rozmaitego rodzaju „fantomów”, które często są początkiem mało rzeczowej czy wręcz zahaczającej o metafizykę dyskusji.

Innym ciekawym przykładem może być zdanie „kim jestem?”, pytanie które samo w sobie wydaje się bezcelowe, a odpowiedzi na takie pytania może udzielić co najwyżej filozofia lub metafizyka, bardziej logicznym założeniem byłoby przekształcenie pytania na „Co mnie charakteryzuje?”. Dzięki takiej transformacji mamy sensowne pytanie na które możemy udzielić bardziej lub mniej wyczerpującej odpowiedzi. Należy również zauważyć, że usunięcie z języka potocznego form czasownika „być” mogłoby przynieść inne ważne profity, abstrahując od usunięcia niepotrzebnych implikacji metafizycznych (arystotelesowskich esencji), umożliwiłoby również pozbycie się licznych paradoksów czy irracjonalności, co w efekcie prowadziłoby do skuteczniejszego dialogu, detronizując w pewien sposób pojęcie rzeczywistości obiektywnej czy różnorodnych „najwyższych ostatecznych praw”.

Jeżeli chodzi o moją koncepcję „ostatecznych praw” oznacza to w tym przypadku tyle, że ktoś mówiąc iż „A jest lepsze od B”, wygłasza jedynie własny pogląd na daną kwestię którego często będzie bronił, historia pokazuje setki przykładów jak wiele złego może się wydarzyć poprzez próby ustalenia naszych prywatnych poglądów jako wartości uniwersalnych. Tak więc przekształcenie takiego stwierdzenia na „Z mojego punktu widzenia A wydaje się być lepsze od B” działa jak łyk orzeźwiającego powietrza, pozbawiając nas przymusu odbierania naszych czy czyichś poglądów jako prawd ostatecznych. Mówiąc kolokwialnie pozbawia nas to możliwości kłótni czy sprzeczek na jakikolwiek temat. Wydaje się, że w ostatecznym rozrachunku nikt z nas nie widzi danej rzeczy w ten sam sposób, dla przykładu: gdy na drzewo patrzy biolog, drwal i artysta tylko pozornie widzą to samo drzewo, w takim wypadku zdaje się logiczne, że „drzewo” nie posiada żadnej wewnętrznej obiektywnej esencji, wszystko zależy od osobistych doświadczeń danego obserwatora. Chciałbym w tym momencie zacytować R.A.Wilsona, który w dosadny sposób wyjaśnia nieścisłości w klasycznym lingwistycznym stylu opartym na założeniach systemu arystotelesowskiego: „Słabość arystotelesowskiego esencjonalizmu polega na przekonaniu że każdy „przedmiot” posiada w sobie coś, jakąś „rzecz”, którą cyniczny filozof niemiecki, Max Stirner, nazwał „zjawą” (...) mówiąc prościej, świat arystotelesowski zakłada zbiór „rzeczy” zawierających w sobie „esencję” czy też „zjawy”, podczas gdy nowoczesny świat nauki przyjmuje istnienie sieci związków strukturalnych (...) Zgodnie z tomistycznym arystotelesianizmem (czyli oficjalną filozofią watykańską) „rzeczy” nie tylko zawierają w sobie „esencję”, ale również posiadają wygląd zewnętrzny, czy też „przypadłości”. „Tłumaczy” to zdumiewający, niesamowity „cud transsubstancjacji”, podczas której kawałek chleba zmienia się w ciało Żyda, który żył dwa tysiące lat temu. Wydaje się więc oczywiste, że w ramach takiego stylu myślenia „esencja” hostii może „być” wszystkim i odnosić się do wszystkiego – może „być” esencją zajączka wielkanocnego lub też jednocześnie Jezusem i zajączkiem wielkanocnym; może „być” braćmi Marx lub milionem innych zjaw szczęśliwie koegzystujących poza czasoprzestrzenią w miejscu zasiedlonym przez „metafizyczne byty” (...) O ile w standardowym języku możemy rozmawiać o różnych dziwacznych kwestiach metafizycznych, nie zauważając nawet, że wkroczyliśmy na tereny teologii i demonologii, o tyle w E-prime da się rozmawiać tylko o doświadczeniach, autentycznie zachodzących w czasoprzestrzeni” [5].

Chociaż sama idea języka E-prime na pewno wywołuje pewne kontrowersje, szczególnie

że wszyscy jesteśmy przyzwyczajeni do używania czasownika „być”, warto podkreślić, że niektóre języki z założenia starają się unikać takich form lingwistycznych, lub traktują je w zupełnie inny sposób, niż ten do którego jesteśmy przyzwyczajeni. Dobrym przykładem będą tu języki arabskie, w których da się zauważyć pewne braki jeżeli chodzi o czasowniki „być” w czasie teraźniejszym. W języku arabskim określenie „A jest B” np. samochód jest zielony, dałoby się literalnie przetłumaczyć jako „zielony samochód”, co nie zmienia faktu, że interlokutorzy używają w pewnym sensie czasowników w czasie teraźniejszym, pomimo faktu, że takie formy same w sobie często nie są używane w sensie bezpośrednim.

Można odnieść wrażenie, że jestem zwolennikiem używania języka E-prime nawet w codziennej komunikacji, jednak nie jest tak do końca, aby pozostać obiektywnym postaram się przytoczyć wady, które charakteryzują ten system. Sama idea języka, która ma ograniczyć możliwość oceny zaistniałych faktów czy pozbawienia ich „obiektywnego” sensu była wielokrotnie krytykowana przez rozmaitych badaczy. Jeden z najbardziej zagorzałych krytyków języka E-prime, James D. French z Uniwersytetu Kalifornijskiego podał serię argumentów ukazujących negatywne strony idei Boulardego [6]. Zauważył mianowicie, że eliminacja całej grupy gramatycznej zaowocuje zmniejszeniem liczby możliwych konstrukcji lingwistycznych, co może doprowadzić do zubożenia tekstu samego w sobie. Ponadto nieprecyzyjne określanie zjawisk może być wyeliminowane poprzez zmniejszenie liczby czasowników, miast ich całkowitej eliminacji. Badacz zauważa również, że kontekst sam w sobie bardzo często tłumaczy użycie określonych czasowników odnoszących się do identyfikacji poszczególnych zjawisk, tak więc przekształcanie zdań nie zawsze jest dobrym pomysłem. Naukowiec ma również wątpliwości, czy E-prime jako „efektywna technika pisarska” powinna być postrzegana jako element odnoszący się bezpośrednio do semantyki ogólnej. Ponadto, używanie czasowników „być” nie służy wyłącznie określeniu tożsamości danej rzeczy, lecz również opisaniu stosunków arytmetycznych („X jest większe niż Y”), negacji („A nie jest B”) czy opisaniu lokalizacji („A jest w B”). Likwidacja czasownika „być” może mieć w niektórych przypadkach niewielki wpływ na wyeliminowanie zjawiska nadawania tożsamości danemu zagadnieniu, dla przykładu możemy stworzyć w języku E-Prime konstrukcję będącą tożsamą z oceną lub identyfikacją jakiegoś zjawiska np. „zbrodnicza działalność rządu chińskiego wobec Tybetu trwa nadal”, co w efekcie prowadzi raczej do potwierdzenia tożsamości aniżeli jej zaprzeczeniu.

Jeden z najbardziej uniwersalnych sposobów komunikacji to język matematyki, który w dużym stopniu opiera się na pojęciach równości i tożsamości, których brak jest ważnym wyznacznikiem teorii E-prime.

Podsumowując, zarówno zwolennicy jak i przeciwnicy idei E-Prime mają w swoich poglądach pewne racje. Dla mnie jednak tego typu koncepcja to co najwyżej ciekawostka, która pokazuje jak ludzie na całym świecie starają się rozwijać świadomość lingwistyczną. E-prime z pewnością ukazuje nam, jak można w sposób bardziej obiektywny postrzegać i określać rzeczywistość, jest również narzędziem, które pozwala nam łatwiej klasyfikować otaczający nas świat, jednocześnie odbierając nam możliwość oceny danego zjawiska. Jest to z pewnością idea dość radykalna, która w niektórych przypadkach wydaje się uzasadniona i zasadna, ale z drugiej strony zawsze pozostaną pewne konteksty w których korzystanie z form „być” ma pozytywne efekty, a ich brak zniekształciłby tylko to, co chcemy przekazać własną wypowiedzią. Pozwolę sobie przytoczyć na koniec słowa francuskiej pisarki Anais Nin, która powiedziała, że „Nie widzimy rzeczy takimi, jakie są, ale takimi, jacy sami jesteśmy”.

---

Przypisy:

[1] "A Non-Aristotelian System and its Necessity for Rigour in Mathematics and Physics," wystąpienie przed Amerykańskim Stowarzyszeniem Matematycznym w Luizjanie podczas spotkania Amerykańskiego Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju Naukowego, dnia 28 grudnia 1931, opublikowane w magazynie Science and Sanity w roku 1933 na stronach 747-761.

[2] To Be or Not: An E-Prime Anthology : 1991, San Francisco: International Society for General Semantics, opracowane przez D. Davida Bourlanda, Jr. oraz Paula Johnstona.

[3] More E-Prime: To Be or Not II: 1994, Concord, California: International Society

for General Semantics.

[4] E-Prime III: a third anthology: 1997, Concord, California: International Society for General Semantics.

[5] R.A. Wilson, Psychologia Kwantowa, Warszawa 2008, Wydawnictwo Okultura.

[6] źródło: Wikipedia na podstawie - French James D, The Top Ten Arguments against E-Prime, 1992, A Review of General Semantics, t. 49 str 175-76.

### **Maciej Twardowski**

Ur. 1986. Student filologii angielskiej na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Grafik z zamiłowaniem. Mieszka w Bydgoszczy

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 31-08-2008 Ostatnia zmiana: 31-08-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6051) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6051>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)